K|S|A|P KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

K|S|A|P XX LAT

Redakcja naukowa
Prof. Henryk Samsonowicz

Warszawa 2010

Opracowanie graficzne i skład:
KotBury

ISBN 978-83-61713-48-7

zdjęcia ze stron: 124, 144, 168, 194, 234, 252, 278, 334, 348 – archiwum PAP
ryciny ze stron: 214, 300, 318, 340 – http://commons.wikimedia.org
(domena publiczna)

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
ul. Wawelska 56
00-922 Warszawa
tel. 22 608-01-00
www.ksap.gov.pl

Spis treści

Słowo wstępne | *Henryk Samsonowicz* 7

Wprowadzenie | *Jacek Czaputowicz* 9

I Pierwsza Promocja | *Maria Gintowt - Jankowicz* 23

II Pro Publico Bono | *Jerzy Buzek* 47

III Państwo prawa | *Lech Kaczyński* 57

IV Sapere aude | *Urszula Augustyniak* 65

V Rzeczpospolita | *Michał Kulesza* 89

VI Pro Republica Emendanda | *Urszula Augustyniak* 101

VII Eugeniusz Kwiatkowski | *Tomasz Nałęcz* 125

VIII Robert Schuman | *Jerzy Łukaszewski* 145

IX Ignacy Paderewski | *Andrzej Chojnowski* 169

X VIRIBUS UNITIS | *Jerzy Regulski* 179

XI Władysław Grabski | *Ryszard Rapacki* 195

XII Jan Zamoyski | *Wojciech Tygielski* 215

XIII Jerzy Giedroyc | *Andrzej Paczkowski* 235

XIV Jan Nowak-Jeziorański | *Andrzej Krzysztof Kunert* 253

XV Stefan Starzyński | *Andrzej Garlicki* 279

XVI Stanisław Staszic | *Barbara Szacka* 301

XVII Andrzej Frycz Modrzewski | *Janusz Tazbir* 319

XVIII Bronisław Geremek | *Henryk Samsonowicz* 335

XIX Jadwiga Andegaweńska | *Henryk Samsonowicz* 341

XX Józef Piłsudski | *Andrzej Friszke* 349

XVII
Andrzej Frycz Modrzewski

Janusz Tazbir

Modrzewski należy bez wątpienia do tych autorów, których dzieła dopiero w kilkaset lat po śmierci twórcy doczekały się rozgłosu i uznania, podczas gdy za jego życia przechodziły bez większego echa. W literaturze szesnastowiecznej spotykamy o Fryczu 44 drobne wzmianki, w następnym stuleciu jest ich tylko 22, w XVIII w. – zaledwie 16. Nawet jeśli do tego wykazu dorzucimy kilkanaście przeoczonych pozycji[1], nie jest to dużo. Przy czym powoływano się na fragmenty, nikt natomiast nie proponował realizacji całości programu zawartego w rozważaniach nad poprawą Rzeczypospolitej.

We wszystkich wypowiedziach na temat Frycza trzy sprawy zasługują na uwagę. Po pierwsze, umiejętność oddzielenia oceny wyznaniowej od opinii o Modrzewskim jako pisarzu politycznym. Wolno w tym widzieć jakiś pogłos polskiej tolerancji. Po drugie, używanie jego autorytetu do piętnowania nadal dokuczliwych wad szlacheckich czy też w walce z przeciwnikami, co świadczy o tym, iż pozostał on – w niektórych przynajmniej kręgach – autorytetem w pewnych sprawach. Po trzecie wreszcie, i to jest chyba najważniejsze, pomijanie milczeniem radykalnych koncepcji ustrojowych Frycza, z którymi na dobrą sprawę nikt nie usiłował podjąć dyskusji. Mimo wielu kwerend i wysiłków badawczych czynionych w okresie powojennym, nie udało się wykazać poważniejszych wpływów Frycza na współczesnych i późniejszych myślicieli polskich. Wiemy, że oddziałał na Andrzeja Ciesielskiego oraz częściowo na publicystykę polityczną Andrzeja Wolana, Jana Andrzeja Krasińskiego czy Krzysztofa Warszewickiego, później zaś na Arona Aleksandra Olizarowskiego. Nie jest to jednak w sumie wiele, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę wpływy Frycza widoczne w traktatach pozostałych w rękopisach. Jego oddziaływanie na drukowaną publicystykę było minimalne. W niektórych przypadkach ustalanie ewentualnej zależności opiera się na przesłance, iż każdy, kto pisał o główszczyźnie, musiał być pod wpływem Modrzewskiego i że zajmują-

cy się problematyką społeczno-ustrojową pisarze nie mogli nie znać jego dzieł. „Petrycy nie cytował Frycza. Wydaje się jednak rzeczą niemożliwą, aby nie znał jego *Poprawy*" – stwierdza jeden z powojennych badaczy, by w dalszym ciągu swych wywodów wykazywać liczne zbieżności obu pisarzy[2].

Nieco podobnie przedstawia się sprawa wpływów Modrzewskiego na pisarzy zagranicznych; mieli oni łatwy dostęp do jego prac, skoro pisał wyłącznie po łacinie, a *De Republica emendanda* wyszło za granicą nie tylko po łacinie w Bazylei (nakładem Oporyna), ale również po niemiecku. Istniały także jego częściowe (choć nieogłoszone drukiem) przekłady: hiszpański, rosyjski i przypuszczalnie francuski. Wszystko to świadczy o pewnym zainteresowaniu dorobkiem Frycza. Nasuwa się jednak od razu pytanie, dlaczego żaden z poważniejszych pisarzy politycznych – niemieckich, hiszpańskich czy francuskich – nie cytował jego poglądów na tematy ustrojowe lub przynajmniej nie podjął z nimi polemiki. W Niemczech XVI–XVII w. uważano go niemal wyłącznie za pisarza teologicznego. Entuzjastycznymi opiniami jego tłumacza na hiszpański (Giovanniego Giustiniana) nie przejęli się rodacy włoskiego humanisty. Z Francji wreszcie, mimo gruntownych poszukiwań, bardzo niewiele da się przytoczyć. Filozof doby odrodzenia, Loys le Roy, dość zdawkowo wymienił Frycza wśród takich znakomitości, jak Hozjusz, Kromer i Zamoyski. Z kolei Jean Bodin sąd autora *De Republica emendanda* o równej karze dla szlachcica i plebejusza za zabójstwo określa jako absurdalny. W tej, wielokrotnie cytowanej, wzmiance Bodin nazywa Modrzewskiego – z właściwym Francuzom lekceważeniem spraw polskich – Andreas Riccius (w wyd. francuskim: André Ricce Polonais), poświęcając mu zaledwie parę wierszy swego liczącego przeszło siedemset stron dzieła. Notabene, według opinii większości badaczy, Bodin dzieła Frycza zapewne nie czytał. W pierwszej połowie XVII w. Marin Mersenne, żywo interesujący się polskim środowiskiem we Francji, wyznaje, iż nie wie, kim jest tak chwalony przez Grotiusa Frycz, bo jak dotąd w ogóle o nim nie słyszał. W najlepszym przypadku stanowił on jedną z postaci świata nauki. Do wyjątków należał głośny prawnik Piotr Cunaeus, który bawiącemu w Lejdzie Januszowi Radziwiłłowi miał w r. 1632 przypominać, iż jego rodak Modrzewski morderstwo radził karać śmiercią. Koncepcje Modrzewskiego dotyczące słusznej wojny były znane Grotiusowi, ale trudno zakładać, iż prawnik holenderski doszedł do swych poglądów na ten temat wyłącznie pod wpływem Frycza. Nawet jeśli dalsze poszukiwania pozwolą na odnalezienie w dziełach jego współczesnych innych ogólnikowych pochwał Frycza, utrzymywanych na ogół w duchu zdawkowego komplementu, nie zmieni to faktu, iż w Europie Zachodniej XVI–XVII w. jako pisarz polityczno-ustrojowy Modrzewski raczej się

nie liczył, choć jego dzieła były ogólnie dostępne, o czym świadczą zachowane do dziś egzemplarze w licznych bibliotekach, również i obcych.

Bardziej owocna naukowo od dalszych poszukiwań, zdawkowych pochwał czy lakonicznych wzmianek byłaby więc próba ustalenia przyczyn, dla których Frycz jako pisarz społeczno-polityczny nie mógł się cieszyć rozgłosem we Francji, Niemczech, Włoszech czy Anglii XVI–XVII stulecia. Brak rozgłosu (nawet w takim negatywnym świetle, jakie otaczało Makiawela w Polsce) też przecież o czymś świadczy. Na dobrą sprawę popularnością – i to dość przelotną – Frycz cieszył się jedynie w niemieckich i holenderskich środowiskach ekumenicznych, gdzie w latach trzydziestych XVII w. noszono się nawet z zamiarem wznowienia jego *Ksiąg o kościele*. Dalszy rozwój wojny trzydziestoletniej sprawił jednak, iż od tego zamiaru odstąpiono, w przekonaniu, „że w tym zgiełku wojennym nikt dzieła Modrzewskiego i innych ireników nie będzie czytał"[3]. Zdziwienie budzi fakt, iż w polemice na temat tolerancji, jaka trwała w Polsce od uchwalenia konfederacji warszawskiej (1573) do wygnania arian (1658), spotykamy niesłychanie mało odesłań do Frycza. Jedynie z kronikarskiego obowiązku odnotowują jego działalność i wspominają o dziełach Modrzewskiego historycy polskiej reformacji, tacy jak w XVII w. Stanisław Lubieniecki młodszy, Krzysztof Sandius czy Andrzej Węgierski, a w następnym stuleciu Chrystian Gottlieb Friese i Samuel Fryderyk Lauterbach.

Niepopularność społeczno-politycznych koncepcji Frycza wynikała z ich w znacznej mierze utopijnego charakteru, który pozostawał w zasadniczej sprzeczności z polską myślą polityczną. Teoria i praktyka, a więc przemiany wewnętrzne Rzeczypospolitej drugiej połowy XVI w. (jak również w następnym stuleciu), poszły w kierunku wprost przeciwnym niż ten, który postulowało dzieło *O poprawie Rzeczypospolitej*. Nie sposób oczywiście uznać go za klasyczną utopię, dominowały w nim jednak niewątpliwie tendencje utopijne, na które zwracali już uwagę m.in. Julian Krzyżanowski, Pierre Mesnard i Konrad Górski. Ten ostatni stwierdzał wręcz, iż Morus miał mimo wszystko więcej poczucia rzeczywistości od Frycza Modrzewskiego. Tezę o utopijności jego poglądów obszernie rozbudował (i udokumentował) Claude Backvis[4]. Głównym dowodem było dla niego ślepe zaufanie Frycza do trybunału rozumu i uczonych mężów, którzy zajmowaliby w społeczeństwie staropolskim nadrzędną pozycję. Jak wynika z księgi *O szkołach*, wolni od wszelkich ciężarów mieli oni stanowić wszechstronnie uprzywilejowaną klasę, która zajęłaby miejsce dawnego kleru; zadaniem jej byłaby kontrola reszty społeczeństwa i kierowanie nią oraz jej cenzurowanie. Sami intelektualiści (mówiąc dzisiejszym językiem) znajdowaliby się natomiast poza wszelką kontro-

lą; podobnie więc jak wszyscy wielcy utopiści również i Frycz wychodził z założenia, że tej grupie ludzi cnotliwych i kierujących się światłem rozumu reszta winna się podporządkować dla własnego dobra.

Zdaniem Backvisa, brak realizmu polegał u Modrzewskiego także i na tym, że w społeczeństwie polskim grupa uczonych mężów praktycznie nie istniała, szlachtę zaś – stanowiącą napędową siłę ówczesnych przemian politycznych i społecznych – Frycz traktował faktycznie *per non est*. Nie tylko izbę poselską, ale i senat rad był pozbawić władzy na rzecz przybocznej rady królewskiej, a swym przeciwnikom politycznym odebrać prawo głosu. Już zresztą Władysław Konopczyński zauważył, że Modrzewski izbie poselskiej nie ma nic do powiedzenia prócz paru moralizatorskich sentencji. Odcinając się od tej warstwy i nie przyznając jej żadnego miejsca w społeczeństwie staropolskim, Frycz – zdaniem Backvisa – skazywał się na los, który przypadł mu w udziale, mianowicie kompletne niemal zapomnienie.

Nie jest rzeczą przypadku, iż przypomniano sobie o nim dopiero w drugiej połowie XVIII w., kiedy to podjęto radykalną przebudowę państwa w duchu wrogim preponderancji szlachty. W dobie Sejmu Wielkiego powoływali się na jego autorytet zwolennicy polepszenia doli chłopskiej. Satyryk, pijar Gracjan Piotrowski, z uznaniem kwitował zasługi Frycza jako autora dzieła „o Rzeczypospolitej zbawiennej odnowie", a konfratrzy Piotrowskiego wydali *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore* (bez piątej *O kościele*) z bardzo pochlebnymi dla autora sympatyzującego przecież z reformacją uwagami. „Był lutrem, ale skromnym" – pisał o nim Piotrowski, chcąc zaś zjednać mu względy katolickiego czytelnika, dodawał (wbrew prawdzie), że mimo to Modrzewski „w najmniejszym nie dotknął terminie religii, Kościoła, papieża..."[5].

Nie przekonało to oczywiście doń historiografii katolickiej. U schyłku XVIII w. ks. Teodor Ostrowski pisał ze zgorszeniem, iż Modrzewski czynił się najwyższym sędzią w sprawach wiary, a jego księga *O kościele* „obala wszystkie prawie wiary naszej zasady"[6]. W XIX w. rozpoczyna się jednak szybka kariera Frycza, połączona z jego całkowitą „rehabilitacją". Wychodzą pierwsze próby monograficzne (F. K. Szaniawski, J. M. Ossoliński, A. Małecki, E. Dylewski), autor dzieła *O poprawie* trafia do licznych encyklopedii, zarysów dziejów literatury, prawa i mowy, nie mówiąc już o pracach dotyczących reformacji. Dla wyobrażeń Frycza, jakie ukształtowały się w świadomości społecznej, bardziej istotne okazały się chyba – podobnie jak w przypadku Skargi – starania malarzy. Ten sam pędzel Jana Matejki, który wypromował kaznodzieję sejmowego na proroka, ukazał również Frycza, jak w scenie *Unii lubelskiej* wprowadza chło-

pa na salę obrad sejmowych. W dziesiątym szkicu *Dziejów cywilizacji* malarz umieścił go zaś w gronie uczonych Polaków. Mickiewicz natomiast, współtwórca legendy Skargi, w swych wykładach literatur słowiańskich nic o Fryczu Modrzewskim nie wspominał, choć np. cały rozdział poświęcił poglądom politycznym autora *Kazań sejmowych*.

W gruncie rzeczy zbyt mało zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo w. XIX przekształcił perspektywę naszego spojrzenia na poprzednie stulecia. Wówczas to zmienia się ocena wielkości poszczególnych osób, do rangi natchnionych patriotów urastają autorzy śmiałych projektów ustrojowych (jak Skarga czy Frycz Modrzewski), mogących uratować Rzeczpospolitą przed grożącymi jej za dwieście lat rozbiorami. Stąd brało się też przecenianie ich wpływów na współczesnych, przy czym pozostającym w niewoli Polakom w pozytywnej ocenie poszczególnych projektów nie przeszkadzał fakt, iż nie zostały one nigdy, nawet częściowo, zrealizowane. Nieznajdujący zrozumienia reformatorzy społeczni i polityczni stanowili pendant do współczesnych bohaterów narodowych, daremnie poszukujących zwycięstw na polach bitew. Ikonografia romantyczna wprowadza zaś do polskiego malarstwa typ nieszczęśliwego, bo ponoszącego klęski, wodza. Ktoś, komu się nie powiodły zabiegi o zmianę losu narodowego, mógł zawsze liczyć na popularność w narodzie, któremu nie udawały się wszystkie kolejne powstania.

Prawdziwy kult postaci Frycza, sprzeczny częstokroć z interesami nauki, zaczął się dopiero po II wojnie światowej, a ściśle biorąc w początkach lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. W czterechsetną rocznicę pierwszego wydania dzieła *De Republica emendanda* (1951) rząd powołał specjalny komitet złożony ze znawców odrodzenia polskiego, którego celem było przygotowanie pełnej edycji dzieł Frycza (w języku łacińskim i polskim). Prace te zostały zakończone dopiero po upływie dziesięciu lat, jak jednak wynika z *Bibliografii* Frycza[7], w latach 1952–1953 (a więc w szczytowym momencie obchodów związanych z rokiem odrodzenia) ogłoszono ponad sto pozycji poświęconych autorowi dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej*. Dość często (zwłaszcza w tygodnikach i miesięcznikach literacko-społecznych) starano się wykazać, że Frycz przewyższał zdecydowanie wielu współczesnych mu pisarzy zachodnioeuropejskich, nie wyłączając Erazma z Rotterdamu i Jeana Bodina.

Nie znaczy to oczywiście, że nie osiągnięto równocześnie znacznego postępu w badaniach zarówno nad koncepcjami prawno-ustrojowymi Frycza, jak i nad epoką, w której przyszło mu działać. Nawet jednak w najbardziej wartościowych pracach z tego zakresu (pióra Łukasza Kurdybachy, Kazimierza Lepszego czy Waldemara Voiségo) wy-

stępowały dążenia do idealizacji jego wizji państwa oraz stosunków, jakie winny panować w sprawiedliwie rządzonej Rzeczypospolitej. Na niepokojące dzisiejszego czytelnika strony utopii Frycza zwrócił uwagę dopiero cytowany już przez nas Claude Backvis, stwierdzając, że realizacja zawartych w dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* projektów mogłaby doprowadzić do zaniku swobód obywatelskich i praw politycznych uzyskanych przez szlachtę. W poprawionej Rzeczypospolitej nie stałoby – zdaniem Backvisa – miejsca na myślicieli typu Modrzewskiego i swobodne projekty reformatorskie.

Podobnie niepokojące aspekty można zresztą odnaleźć bez trudu w utopiach klasycznego typu, z wizją Campanelli na czele. Konstanty Grzybowski zwracał już swego czasu uwagę na to, jak bardzo utopiści zbliżają się do ideału państwa policyjnego. Zdecydowanie przesadza wszakże Jacek Bartyzel, twierdząc, iż Frycz był raczej „prekursorem totalnej etatyzacji życia społecznego i prywatnego (np. szkolnictwa) oraz socjalno-opiekuńczej interwencji państwa w życie obywateli", aniżeli jednym z poprzedników liberalnej demokracji[8].

Należy wszakże przyznać, że Andrzej Frycz Modrzewski, choć był obrońcą praw obywatelskich, domagał się daleko idącej ingerencji państwa w sprawy gier, zabaw i strojów, a nawet wzajemnego pożycia małżonków. Do zadań specjalnych cenzorów obyczajów należałoby kontrolowanie, czy współmałżonkowie spełniają swe powinności, „jeśli przeciw temu wykraczają, karać [ich] naganą albo surowszym sposobem; o opornych i zatwardziałych donosić do urzędu, aby ich tam sprawiedliwą karą zmuszono do spełniania obowiązków". Campanella proponował karę śmierci za malowanie twarzy lub noszenie sukni z długim trenem czy obuwia z wysokimi obcasami. Modrzewski uważał cudzołóstwo za godne tej samej kary[9], wprowadzono ją, przynajmniej teoretycznie, w kalwińskiej Genewie, mieście, które urzeczywistniło wiele z Fryczowych postulatów. Powojenni monografiści pomijali na ogół te kwestie zupełnym milczeniem, nikt nie zwrócił również uwagi na to, jak bardzo średniowieczny jest jego stosunek do kobiet. W krótkim, kilkunastowierszowym rozdzialiku na ten temat Modrzewski wyraża pogląd, iż nie należy dopuszczać niewiast do spraw publicznych, albowiem mogą tam wyrządzić wiele szkody jako „stworzenia słabe i bardziej (...) skłonne do błędu i przekroczenia miary"[10]. Zachwycano się (i słusznie) jego postulatami prowadzenia wojen sprawiedliwych i wyłącznie w celach obronnych, nikt jednak nie zauważył, iż Frycz zaleca, by mieszkańców zdobytej ziemi przesiedlić do własnego państwa, osadzając na ich miejscu żołnierzy[11].

Pisano wiele o Fryczowych postulatach opieki nad ubogimi, nie informując jednak czytelnika o tym, że biedaków, którzy z własnej winy popadli w stan ubóstwa, należy – zdaniem Modrzewskiego – żywić skromniej i doświadczać ciężką pracą, aby byli odstraszającym przykładem dla innych. Podobnych dowodów przechodzenia do porządku dziennego nad niezbyt sympatycznymi dla nas stronami koncepcji Frycza można by przytoczyć daleko więcej. Wszystko, co czynił, uważano w powojennej historiografii na ogół za słuszne; nawet to, że pisał wyłącznie po łacinie. Postępował tak – tłumaczono – dlatego, że język polski w XVI w. nie był przygotowany do poruszania w nim spraw społecznych, prawniczych i filozoficznych. Jednocześnie zaś ostro krytykowano Hozjusza, który zwalczając polszczyznę w teologii, wychodził z podobnych założeń. I słusznie chyba pisze Georges Kouskoff, iż Frycz był człowiekiem z krwi i kości, przeto jego poglądy nie są bynajmniej spójne. Modrzewski jest „jednocześnie zwolennikiem równości i obrońcą hierarchii, choć głosi wolność człowieka, to pragnie go skrępować prawami, które by zmuszały do trzymania się właściwej drogi (...) kochał ponad wszystko sprawiedliwość, będąc rzecznikiem porządku”[12].

W Polsce Ludowej Frycz Modrzewski znalazł się w trybach pewnego mechanizmu, który można w skrócie nazwać „pasem transmisyjnym” włączania do tradycji. Składał się on z trzech zasadniczych elementów: sesji poświęconej danej epoce lub wybitnej postaci, roku czy nawet lat, w których odbywały się obchody ku jej czci, wreszcie z pism zebranych, będących pokłosiem wszystkich tych uroczystości. Studia nad epoką wiązano zazwyczaj z kultem jakiejś wybitnej postaci; podobnie więc jak oświecenie czczono sesją Kołłątajowską (1951), a romantyzm – Mickiewiczowską (1955), tak rok odrodzenia (1953) upłynął w dużym stopniu pod znakiem obchodów ku czci Frycza Modrzewskiego. „Niezapomniany rok 1953” przyniósł w konsekwencji nie tylko zbiorowe wydanie pism Frycza, lecz także obszerną, złożoną z przeszło tysiąca pozycji, bibliografię prac, w których występuje jakakolwiek wzmianka o Modrzewskim (oraz zestawiającą różne edycje jego dzieł). Z przedstawicieli polskiego odrodzenia podobnej bibliografii doczekał się tylko Mikołaj Kopernik, poskąpiono jej zaś np. Janowi Kochanowskiemu czy Mikołajowi Rejowi, nie mówiąc już o Stanisławie Orzechowskim, uważanym przez długi czas za *běte noire* naszego renesansu. Frycz stał się głównym bohaterem powieści Anny Kowalskiej (*Wójt wolborski*, Warszawa 1954), ukazującej go w mocno wyidealizowanym świetle, i dramatu historycznego Haliny Auderskiej (*Rzeczpospolita zapłaci*, Warszawa 1954). Już poprzednio występował w powieści Kazimierza Chłędowskiego *Królowa Bona*, Lwów 1932. Poskąpiono mu tylko filmu, co nie ominęło Kopernika, ale za to wystąpił w nadal wznawianym telewizyjnym serialu o Bonie,

którego autorzy w usta młodego sekretarza włożyli pouczenia dla najwyższych dostojników państwa.

Tak szeroki rozgłos zawdzięcza Frycz tej samej przyczynie co i arianie: potrzebie tworzenia nowej tradycji historycznej, do której weszły przede wszystkim prądy i myśliciele opozycyjni wobec ówczesnej rzeczywistości. Tradycji antycypującej poniekąd przyszłość, formułującej koncepcje, które były wyrazem dążeń po dziś dzień niezrealizowanych lub w ogóle nienadających się – jako utopijne – do realizacji. Frycz Modrzewski w połowie ubiegłego wieku awansował niewątpliwie do rzędu świadków prawdy klasowej. A więc tych myślicieli, którzy w epoce ustroju antagonistycznego (feudalnego, następnie kapitalistycznego) głosili postulaty sprawiedliwości społecznej, zapowiadając niejako w ten sposób nadejście nowego, lepszego ustroju, kiedy to w stosunkach międzyludzkich zostanie położony kres uciskowi i nierówności stanów. Swoisty kult autora dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej* rozwinął się w epoce, w której wszystkie znaczniejsze osiągnięcia wiązano z działalnością wybitnych postaci: artystów, pisarzy czy polityków. Na gruncie dość schematycznie pojmowanego materializmu historycznego największe osiągnięcia polskiego renesansu łączono głównie z trzema nazwiskami odpowiadającymi zasadniczym kierunkom osiągnięć tych czasów, a mianowicie z Janem Kochanowskim (literatura), Mikołajem Kopernikiem (nauka) i Andrzejem Fryczem Modrzewskim (myśl polityczno-społeczna). Był to niewątpliwie wpływ swoistego kultu jednostki rzutowanego w przeszłość, w dziedzinę badań naukowych.

Kult ten został przezwyciężony, ale pozbawiony szerszych perspektyw historycznych stosunek do wielkich ludzi nadal dawał o sobie znać. Widać to było wyraźnie podczas obchodów poświęconych pięćsetnej rocznicy urodzin Erazma z Rotterdamu. Zapominano bowiem wówczas niejednokrotnie o jego poprzednikach, z których dzieł ten genialny kompilator korzystał, przypisując mu autorstwo myśli wyrażonych wcześniej, ba, zawartych nawet już w *Ewangelii*. Zbyt często bowiem lekceważy się ogniwa pośrednie, przyjmując, iż dane koncepcje ideologiczne pojawiły się niczym *deus ex machina* dopiero w dziełach myśliciela, którego rocznicę śmierci lub urodzin właśnie obchodzimy. Dotyczy to również poglądów Andrzeja Frycza Modrzewskiego na tak istotną kwestię jak główszczyzna; dopiero ostatnio zaczęto zastanawiać się nad tym, jak wiele mógł skorzystać z dzieł Jana Kirsteina-Cerasinusa czy Jakuba Przyłuskiego, zajmujących się tą samą problematyką. Tam, gdzie dość często podejrzewa się wpływ rozważań Frycza Modrzewskiego, mogą to być po prostu echa dzieł jego poprzedników, zajmujących się tymi samymi zagadnieniami, m.in. koncyliarystów polskich XV w.

Cytowany już przez nas Kouskoff pisze, iż prezentuje się Frycza jako myśliciela w pełni samodzielnego, gdy tymczasem – śladem innych humanistów – Modrzewski daleki był od szukania oryginalności za wszelką cenę. Sięgał wszędzie tam, gdzie znajduje się dobro, idąc w tym – zwłaszcza względem autorów antycznych – niekiedy zbyt daleko. Stąd też wywodził się tradycjonalizm myśli politycznej Modrzewskiego, który szeroką ręką czerpał zarówno z Arystotelesa, Polibiusza i Cycerona, jak ze św. Pawła, czy wreszcie ze współczesnego sobie Ludwika Vivesa (*De subventione pauperum*). Fryczowa wizja stosunku do pracy jest bardziej optymistyczna, jednak od Vivesa przejmuje argumenty przemawiające za jej obowiązkiem. Podobnie jak on, dzieli ubogich na trzy kategorie: przebywających w przytułkach, uprawiających publicznie żebraninę i tych, co wstydliwie kryją się ze swą nędzą. W sumie, przy wszystkich różnicach i modyfikacjach, zbieżność „jest wystarczająco duża, by mówić o przejęciu przez polskiego humanistę tez wielkiego Hiszpana”[13].

Obchody czterechsetlecia jego śmierci (1572) przeszły niemal bez echa w porównaniu z tym rozgłosem, jaki go otaczał w okresie czterechsetnej rocznicy wydania *De Republica emendanda* i w roku odrodzenia (1951–1953). Wprawdzie Instytut Badań Literackich zorganizował był w r. 1972 sesję naukową ku czci Frycza, ale cieszyła się ona minimalną frekwencją i nikłym zainteresowaniem ze strony prasy. W 1953 r. Warszawa, a w dwadzieścia lat później już tylko Wolborz stał się głównym ośrodkiem uroczystości ku czci Frycza. Jeślibyśmy chcieli określić ten fakt w kategoriach dawnych epok, to można by rzec, że jego kult z ogólnopaństwowego przemienił się w ściśle regionalny. Decydujące znaczenie miał tu chyba brak odpowiedniego zainteresowania ze strony mecenatu państwowego, który w latach 1951–1953 wyraźnie inspirował koniunkturę Fryczową. I to tak dalece, że sprawa zjazdu naukowego, który chciano poświęcić poglądom i postaci Andrzeja Frycza Modrzewskiego, była rozpatrywana na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego PZPR w dniu 17 grudnia 1951 r.

Jak wynika z protokołu obrad, który ogłosił w r. 2004 Witold Chmielowski[14], w obradach wzięli wówczas udział m.in. sam prezydent (B. Bierut), premier (J. Cyrankiewicz), przewodniczący Rady Państwa (A. Zawadzki), wicemarszałek sejmu (R. Zambrowski) oraz F. Mazur i Z. Nowak, będący także członkami Sekretariatu Biura Politycznego. Sekretariat zatwierdził projekt zwołania zjazdu naukowego, poświęconego Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu. Za najważniejsze w jego dorobku uznano stanowisko Frycza „w sprawie chłopskiej oraz jego stosunek do Watykanu i do Kościoła narodowego”. Wybicie na plan pierwszy tego właśnie Kościoła nasuwa podejrzenie, iż PZPR roz-

ważała wówczas powołanie go w oparciu o ruch tzw. księży patriotów, któremu chciano stworzyć genealogię historyczną, sięgającą XVI stulecia.

Sekretariat Biura Politycznego postanowił równocześnie, iż zostaną wydane „niektóre dzieła Modrzewskiego w ograniczonym nakładzie do bibliotek naukowych w kraju i zagranicą". W notatce sporządzonej dla Sekretariatu przez kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Kazimierza Petrusewicza przewidziano także ideologiczne wzmocnienie projektowanego zjazdu drogą doproszenia uczonych radzieckich (z referatem o „życiu ekonomiczno-społecznym Rosji wieku XVI") oraz czeskich (z referatem o związkach husytyzmu z Polską XV wieku). Ostatecznie do zjazdu, jak się wydaje, nie doszło m.in. na skutek zwołania w r. 1953 zjazdu poświęconego polskiemu odrodzeniu. W latach następnych wydano natomiast całość dzieła Frycza *O poprawie Rzeczypospolitej* w językach polskim i łacińskim. Lata 1953 i następne przyniosły całą masę okolicznościowych publikacji o tym pisarzu, które w większości okazały się małowartościową makulaturą. W obchodach nastąpiło zaś przesunięcie chronologiczne zainteresowań od epoki początków państwa polskiego, wieków odrodzenia, oświecenia czy nawet romantyzmu ku czasom znacznie nam bliższym, z wyraźnym uprzywilejowaniem ostatniego półwiecza.

Wydaje się również, że na skutek bardzo zresztą złożonych przyczyn zmniejszyło się społeczne zainteresowanie kulturą staropolską. Z jednym chyba wyjątkiem: dziejów obyczajów. Co więcej, z kultury tej zaczęto eksponować przede wszystkim te elementy, które przyczyniły się do tworzenia nowego systemu wartości w sensie pozytywnym. W nieporównanie zaś mniejszym stopniu niż w latach 1944–1956 budziły zainteresowanie elementy negacji, krytyki i utopizmu, zawarte w dziełach dawnych pisarzy. Wszystko to nie mogło z jednej strony nie wpłynąć na zmianę stosunku do Frycza, choć z drugiej – umożliwiło niewątpliwie podjęcie bardziej obiektywnych studiów nad jego dorobkiem i twórczością niż te, które prowadzono w połowie minionego stulecia.

Sądy krytyczne o Fryczu były wówczas formułowane bądź to za granicą, bądź też na marginesie głównego nurtu pochwał. Atmosfera kultu i bezkrytycznej apologii nie ułatwiała badań naukowych. Izolowanie zaś Modrzewskiego, jako jedynego „tytana myśli politycznej", z całokształtu polskiego odrodzenia, utrudniało należytą ocenę i zrozumienie zarówno tej epoki, jak i twórczości samego Frycza.

Cytowany już parokrotnie Kouskoff pisze, iż sława autora *De emendanda* jest wielka w Polsce, „ale niezbyt przekracza jej granice. Należy on do tych bohaterów narodowych, których imiona dzieci polskie znają już od szkoły powszechnej poczynając", lecz wszystkie informacje biograficzne o nim w naszym kraju podawane „posiadają zapach właściwy żywotom świętych". Skłania to nas do ostrożności, zwłaszcza że Frycz stanowi obiekt „uwielbienia ze strony swych hagiografów"[15]. Weźmy sobie do serca to ostrzeżenie, tym bardziej że pochodzi ono od badacza, który równocześnie z dużym uznaniem wyrażał się o wielu polityczno-ustrojowych koncepcjach Frycza Modrzewskiego.

Przypomnijmy je pokrótce. Podstawowe dzieło Frycza *O poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć* (pełna edycja łacińska w r. 1554, przekład polski 1577) zawierało radykalny program ustrojowej przebudowy państwa szlacheckiego w monarchię nie absolutną, lecz scentralizowaną, w której silna władza królewska przy pomocy sprawnie działających urzędników utrzymywałaby równowagę społeczną – a więc chroniła słabszych przed możnymi, zarówno szlachtę przed magnaterią, jak też mieszczaństwo i chłopów przed szlachtą, a plebs miejski przed patrycjatem. Aby zapobiec uciskowi pańszczyźnianemu, Frycz postulował przyznanie chłopom użytkowej własności ziemi oraz możność osadnictwa na prawie czynszowym. Mieszczaństwo miało mieć równy ze szlachtą dostęp do urzędów i prawo posiadania ziemi.

Mówiąc dzisiejszym językiem, Modrzewski marzył o budowie państwa prawa, na którego usługach stałyby sprawnie działające sądy. Ingerencji takiego państwa chciał podporządkować także szkolnictwo i Kościół narodowy, niezależny od Rzymu. Równocześnie domagał się poddania tegoż Kościoła kontroli społecznej. Jako przeciwnik wszelkich form przymusu wyznaniowego głosił konieczność przyjęcia zasad tolerancji religijnej i wolności wyznania w stosunkach wewnętrznych, co w Rzeczypospolitej XVI w. zostało zrealizowane. Znaczna część koncepcji Modrzewskiego nosiła wszakże znamię utopijności.

Nie jest rzeczą przypadku, że dopiero w Trzeciej Rzeczypospolitej zaczęto pisać obszernie, śmiało i wyraźnie o zależności Frycza od wielkich utopistów poprzednich stuleci. Tak więc Anna Krzewińska nie wyklucza takiej możliwości, iż Frycz, mając za sobą uważną lekturę dzieła Morusa, poszedł za jego wskazaniami „rozsianymi po księdze I i wypunktowanymi w konkluzji księgi II *Utopii*", a dotyczącymi ulepszenia funkcjonowania współczesnych mu państw, z jego ojczyzną na czele. „Odsyłacze do Platona ujawniają zaś, że podsunął on Modrzewskiemu ogólne zasady wyboru i zaklimatyzo-

wania owych ulepszeń we współczesnej mu Rzeczypospolitej szlacheckiej"[16]. Podobną opinię wyraża Roman Andrzej Tokarczyk, którego zdaniem dzieło *O poprawie Rzeczypospolitej* zdradza z jednej strony „powinowactwo z utopijną myślą starożytności, przede wszystkim Platona, z drugiej zaś dzieli większość cech wspólnych z utopiami społecznymi doby epoki Renesansu, szczególnie *Utopią* Morusa"[17].

Wielu badaczy zwracało już uwagę na związki doświadczeń życiowych Frycza z postulatami, jakie w swoich pismach dość często wyrażał, jednak są to kwestie, jak dotąd, bardzo słabo zbadane. Największą uwagę zwraca na te sprawy nie któryś z badaczy i znawców dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej XVI stulecia, lecz... Anna Kowalska we wspominanej już powieści o Fryczu. Praca w kancelariach prymasa Jana Łaskiego oraz biskupa poznańskiego, Jana Latalskiego, dała mu wgląd w działanie aparatu państwowego, jak również przekonała o nieskuteczności wymiaru sprawiedliwości. Wiele zawdzięczał bliskim kontaktom z Maciejem Śliwnickim, autorem licznych projektów zmiany prawa ustrojowego. Pod jego m.in. wpływem skierował Modrzewski swe zainteresowania ku funkcjonowaniu systemu wymiaru sprawiedliwości. Stąd, a nie z zagranicznych inspiracji, wzięły się namiętne wystąpienia Modrzewskiego przeciwko ustawie z r. 1496. Tak zwane prawo o mężobójstwie przewidywało, iż plebejusz za zabicie szlachcica płaci głową, podczas gdy szlachcic za uśmiercenie plebejusza tylko rokiem i sześcioma tygodniami więzienia oraz karą pieniężną 120 grzywien. Wystąpienia Frycza w tej sprawie okazały się wszakże daremne.

Miał więc rację pisarz ariański Szymon Budny, występując w parę lat po śmierci Frycza z gorzką refleksją: „Wszyscy niemal inszy narodowie Frycza naszego i księgi jego znają, wielce uważają (...) A my zaś tak zacnego męża, między nami się aż do śmierci bawiącego, ledwie imię znamy i prace jego za nic sobie ważymy"[18]. Z tą znajomością bywało, jak pisałem, bardzo różnie. Trudno jednak zaprzeczyć, że Frycz wyprzedzał swoją epokę o kilkaset lat, a za to zwykło się płacić brakiem popularności. Znacznym rozgłosem cieszył się natomiast jego wielki antagonista, Stanisław Orzechowski, bezkrytyczny apologeta prymatu szlachty nad państwem. Jednak Frycza było „za grobem zwycięstwo". I to tak dalece, że po II soborze watykańskim najniespodziewaniej w świecie trafił do *Słownika polskich teologów katolickich* (!), wydanego w r. 1982 przez ówczesną Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie (dziś Uniwersytet kardynała Stefana Wyszyńskiego)[19].

Zarówno A. Krzewińska, jak R. A. Tokarczyk zwracają uwagę, że choć dzieło Morusa było klasyczną utopią, a traktat polityczno-ustrojowy Frycza zawierał pewne elemen-

ty utopijne, oba te utwory więcej dzieliło, aniżeli łączyło. Angielski autor budował swe państwo niejako na surowym korzeniu, od samych fundamentów i w izolacji od całego świata. Natomiast Modrzewski dążył do naprawy gmachu, który istniał już od paru wieków. Był konkretną Rzeczpospolitą istniejącą na politycznej mapie kontynentu.

Nie sposób przy tym jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Frycz miał za sobą lekturę angielskiej *Utopii*. Jej poszczególne egzemplarze dotarły zapewne do Polski i zachowały się w naszych bibliotekach. Po zapoznaniu się z nimi muszę stwierdzić, że żaden z nich nie nosi jakichkolwiek śladów czyjejś lektury[20]. Egzemplarz będący w ewentualnym posiadaniu Frycza mógł oczywiście zaginąć, nie jest też wykluczone, iż zapoznał się z tym dziełkiem podczas jednej z tak licznych podróży na Zachód. Są to jednak wszystko przypuszczenia i domniemania.

Wiele wskazuje na to, iż *Utopię* znał wybitny publicysta polskiej kontrreformacji, Krzysztof Warszewicki. Przemawia za tym tytuł jego traktatu (*De optimo statu libertatis*, Kraków 1598) będący niejako powtórzeniem tytułu dziełka Morusa (*De optimo reipublicae statu deque nova insula Utopia libri duo*), jego konstrukcja, oparta na dialogu dwóch osób, wreszcie wprowadzenie postaci polskiego dyplomaty i humanisty, Jana Ocieskiego, który zresztą w zaginionym później traktacie krytycznie odnosił się do wizji, jaką Morus był nakreślił[21]. Mógł też Frycz znać *Utopię* jedynie ze słyszenia jak ów autor sowizdrzalskiej komedii *Mięsopust* (1622), opowiadającej m.in. o Pielgrzymie, który zwiedziwszy Rzym oraz Jerozolimę, poszedł następnie „do Utopijej"[22]. I dalej lądem aż do samej Stygijej. Ma chyba jednak rację Tokarczyk, pisząc, iż w Polsce XVI w. zakres recepcji *Utopii* był nieznaczny[23].

W niemalże równym stopniu dotyczyło to dzieł Frycza, co przyznawał sam ich autor, stwierdzając: „nie zawsze to piszę, co by się wszystko podobało (...) Niektóre poglądy moje potępiają luteranie, inne papieżnicy – stąd ani jedni, ani drudzy nie zaliczają mnie do swoich szeregów"[24]. „Prawda, że był utopistą" – przyznaje Bogumiła Kosmanowa, ale bez takich utopistów „nie byłoby postępu w historii, chociaż oni sami najczęściej mieli ciężkie życie. Dowodzą tego losy Andrzeja Frycza z Modrzewia"[25].

Przypisy

1 Tyle pozycji uwzględnia *Bibliografia* Andrzeja Frycza Modrzewskiego (Wrocław 1962). Dla XVI stulecia należy m.in. dodać: Loys Le Roy (Regius), *De la vicissitudo ou varieté des Choses*, Paris 1579, s. 96 oraz Jan A. Krasiński, *Polonia*, Bolonia 1574, s. 34. Dla dwóch następnych stuleci: Stanisław Lubieniecki, *Compendium Veritatis Primaevae*, t. 2, København 1982, s. 313 (z rękopisu), *Prawdziwe braterskie Napomnienie*, b.m. 1646, s. 18; *Rozmowy w ciekawych i potrzebnych filozoficznych i politycznych materiach*, t. 1, Warszawa 1760, s. 108; Friedrich A. Schmidt, *Dzieje Królestwa Polskiego*, Warszawa 1766, s. 113; Maciej Smogulecki, *O exorbitancjach stanu duchownego...*, Kraków 1632, s. 19 i 81 oraz Johann H. Zedler, *Grosses vollständiges Universal Lexicon*, t. 21, Leipzig u. Halle 1739, szpalta 742–743. Dalsze uzupełnienia zob. Janusz Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 232–234.

2 Waldemar Voisé, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956, s. 276–277.

3 Marian Szyrocki, *Niemieckie echa twórczości Kochanowskiego, Szymonowica i Modrzewskiego*, „Sobótka" 1955, rocz. 10, z. 4, s. 640 i nast.

4 Zob. Claude Backvis, *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 655 i nast. Zob. także: Janusz Tazbir, op. cit., s. 122 i nast.

5 Cyt. za: Tadeusz Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956, s. 168 i nast.

6 Teodor Ostrowski, *Dzieje i prawa Kościoła polskiego*, t. 3, Warszawa 1793, s. 227–228.

7 Por. przyp. 1.

8 Konstanty Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. 2, Warszawa 1972, s. 55–56.

9 Zob. Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 156–157 i 251.

10 Ibidem, s. 193.

11 Zob. ibidem, s. 354.

12 Georges Kouskoff, *Le reflet des préoccupations municipale dans le «Republica emendanda» de Fricius Modrevius...*, w: *Theorie et pratique politiques a la Renaissance*, Paris 1977, s. 70.

13 Bronisław Geremek, *Frycza Modrzewskiego program opieki nad ubogimi...*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury*, red. Jerzy Dowiat, Warszawa 1972, s. 219 i nast. oraz s. 224.

14 Zob. Georges Kouskoff, op. cit., s. 61 i 66.

[15] Waldemar Chmielewski, *Miejsce Andrzeja Frycza Modrzewskiego w polityce władzy, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Dziedzictwo Andrzeja Frycza Modrzewskiego w myśli humanistycznej i politycznej*, t. 1, red. Jerzy Kukulski, Toruń 2004, s. 213 i nast.

[16] Anna Krzemińska, *Początki utopii w literaturze staropolskiej*, Toruń 1994, s. 48.

[17] Roman A. Tokarczyk, *Polska myśl utopijna: trzy eseje z dziejów*, Lublin 1995, s. 138. Tu interesujący jest zwłaszcza szkic: *Recepcja* Utopii *Tomasza Morusa w Polsce*. Zob. także: Irena Łossowska, *Tradycja i nowoczesność dydaktycznej powieści Oświecenia w Polsce*, Warszawa 2002, s. 107 i nast., 146, 175–176.

[18] Cyt. za: Bogumiła Kosmanowa, *Modrzewski i jego przeciwnicy*, Warszawa 1977, s. 276.

[19] Zob. *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. ks. Hieronim E. Wyczawski, t. 3, Warszawa 1982, s. 149.

[20] Zob. Janusz Tazbir, op. cit., s. 85.

[21] Zob. ibidem, s. 89.

[22] *Dramaty staropolskie. Antologia*, oprac. Julian Lewański, t. 4: *Dworska komedia sowizdrzalska*, Warszawa 1961, s. 72.

[23] Zob. Roman A. Tokarczyk, op. cit., s. 95.

[24] Cyt. za: Stanisław Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej w. XVI*, Kraków 1919, s. 175.

[25] Bogumiła Kosmanowa, op. cit., s. 291.